

Franciszek Ziejka

Władysława Stanisława Reymonta droga na francuski Parnas

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 82/4, 71-94

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FRANCISZEK ZIEJKA

WŁADYSŁAWA STANISŁAWA REYMONTA
DROGA NA FRANCUSKI PARNAS

Jest swoistym paradoksem, że autor wielkich powieści o polskiej prowincji (*Komediantka*, *Fermenty*), o rodzącym się w bólach miejskim molochu, jakim była Łódź (*Ziemia obiecana*), a przede wszystkim o polskiej wsi (*Chłopi*), kochał właściwie tylko jedno miasto: Paryż! Do stolicy Francji podążał przy każdej niemal okazji, w niej tworzył swoje, jakże polskie powieści i nowele, tu miał przyjaciół. Lektura kilkuset listów pisarza, jakie zachowały się do naszych czasów, w całej pełni potwierdza tę tezę.

Nie mamy wprawdzie żadnych świadectw z czasów pierwszego pobytu pisarza w Paryżu w r. 1894, gdy zjawił się tu przejazdem w drodze z Londynu (jako obserwator a zarazem medium niejakiego Puszowa uczestniczył tam w zjeździe spirytystów skupionych w The Theosophical Society). Kiedy jednak późną jesienią 1896 na nowo znalazł się w mieście nad Sekwaną, pisał do brata Franciszka w liście z 26 XI 1896: „Paryż jest wspaniały i olśniewający, podoba mi się teraz znacznie więcej niż wtedy, gdym go po raz pierwszy oglądał” (R 84)¹. Odtąd niby jakiś refren będą w jego listach powtarzać się słowa zachwytu (duzo rzadziej — zniecierpliwienia) Paryżem. Do przyjaciela, Michała Siedleckiego, pisał w dniu 22 II 1903:

Ja specjalnie kocham Paryż, ale dłuższy czas nie mogę już w nim wytrzymać, duszę się trochę, brak mi powietrza — może tylko swojskiego — ale mi brak².

W odnalezionych w Bibliotece Polskiej w Paryżu listach do Kazimierza Woźnickiego czytamy natomiast — w dniu 12 X 1909: „Przecież to naszym marzeniem, aby mieć drugie mieszkanie w Paryżu. Czy się kiedy ziści?”; w dniu 21 I 1910: „siedzimy [w Zakopanem] i wdychamy do

¹ W ten sposób odsyłamy do: W. S. Reymont, *Listy do rodziny*. Opracowali T. Jodełka-Burzecki i B. Kocówna. Warszawa 1975. Ponadto stosujemy skrót W na oznaczenie pozycji: W. S. Reymont, *Listy do Kazimierza Woźnickiego*. Archiwum Kazimierza Woźnickiego w Bibl. Polskiej w Paryżu, t. 34. Liczby po skrótach wskazują stronicę.

² W. S. Reymont, *Listy do Michała Siedleckiego*. Bibl. Jagiellońska, rkps Przyb. 32/86.

wiosny, gdyż wtedy z pewnością znajdziemy się w Paryżu”; półtora roku później, 16 IX 1911: „Do Paryża już nam pilno obojgu. Marzymy o nim jak o cichej przystani po paromiesięcznej włóczędze” (W).

Oczywiście, pociągała go stolica Francji, ale także mieszkający w niej ludzie. W liście z 3 II 1897, pisany do siostry, Katarzyny Jakimowiczowej, objaśniał swój charakter w następujący sposób:

To może moja najslabsza strona, że nie mogę żyć samotnie, że muszę zawsze przyczepić się sercem do jakiejś bandy ludzkiej, że potrzebuję czuć się kochanym i sam kochać potrzebuję ludzi. Gdyby nie to właśnie, byłoby mi znacznie lepiej w życiu, łatwiej bym płynął i dopłynął do jakiegoś celu. A tak pół życia i sił najlepszych tracę na próby z ludźmi, bo ciągle muszę kogoś kochać i przekonywać się następnie, że kochać było nie warto; ciągle odnawiam usiłowania i wciąż się zawodzę. [R. 161]

Ta właśnie „społeczna” natura Reymonta sprawiła, że był jednym z najbardziej lubianych, ale i najczynniejszych członków kolonii polskiej w Paryżu. Wynajmujący wspólnie z pisarzem w ciągu kilku lat jedno mieszkanie w Paryżu Jan Lorentowicz w swym pięknie i sugestywnie skreślonym wspomnieniu o twórcy *Chłopów* pisał:

wciąż [przerzucał się] z jednego miejsca na drugie, ale do Paryża ciążył nieustannie. Czuł się w tym mieście czarodziejskim zawsze najlepiej, chociaż nie znał języka francuskiego, chociaż z kultury francuskiej nie brał nic ³.

Lorentowicz miał niewątpliwie rację, gdy podkreślał swoiste zauroczenie Reymonta Paryżem. Twierdzenie jego natomiast o nieznamości języka francuskiego i braku związków pisarza z kulturą francuską można odnieść tylko do lat 1896—1899, kiedy obaj mieszkali pod jednym dachem. Z upływem czasu Reymont nabył bowiem umiejętność porozumiewania się w języku francuskim. W roku 1909 przemawiał nawet w tym języku na uroczystym bankiecie, o czym pisała prasa polska i francuska.

Dzięki zachowanej korespondencji pisarza, a także kwerendom w archiwach i prasie paryskiej można dziś podjąć próbę nie tylko przedstawienia pobytu Reymonta w Paryżu, ale i zabiegów mających na celu otwarcie przed jego dziełami niechętej wobec cudzoziemców Francji.

Jak wspomniano, przybył Reymont do Paryża po raz pierwszy w 1894 roku. Przybył tu w towarzystwie zafascynowanego spirytyzmem lekarza Józefa Drzewieckiego. Z nim zwiedził miasto, a także... wziął udział w uroczystej obronie pracy doktorskiej na Sorbonie: „broniła się” w zakresie medycyny Maria Sulicka, jedna z działaczek Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Kształcącej się w Paryżu „Spójnia”. Był jeszcze wtedy Reymont pisarzem początkującym, na którego nikt bodaj nie zwracał uwagi. Już jednak w rok po tej przypadkowej wizycie przyszłego autora *Chłopów* w stolicy Francji został on przedstawiony kolonii polskiej przez niezastąpionego Wacława Gasztowtta. Na łamach „Bulletin Polonais” z 15 XII 1895 krytyk ten odnotował ukazanie się we wrześniowym numerze „Ateneum” noweli Reymonta pt. *Tomek Baran*. Przy okazji pisał:

Realistyczne opisy wiejskiej karczmy i tego, co się w niej dzieje, obraz czarnej nędzy nieszczęśliwego Tomka, egoizmu wyższych urzędników kolej-

³ J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1935, s. 13—14.

wych, którzy odsyłają go precz, trwożliwego i daremnego miłosierdzia księdza, pokrzepiającej i skutecznej solidarności mieszkańców wsi, praktycznej filozofii starej Jagustyki — wszystko to jest żywe i interesujące. To jakby przypis do *Biedroni Sewera*⁴.

Nie była to jeszcze pełna prezentacja pisarza, raczej godny przypomnienia sygnał pojawienia się w życiu literackim kraju młodego, interesującego twórcy.

Jesienią 1896, gdy Reymont zdecydował się jechać na dłuższy czas do Paryża, miał on już na swym koncie spory sukces literacki: cieszące się dużym powodzeniem powieści *Komediantka* i *Fermenty*. W tej sytuacji bez trudu znalazł miejsce w świecie polskiej kolonii artystycznej. Zatrzymał się w mieszkaniu przebywającego od siedmiu lat w stolicy Francji Lorentowicza, usytuowanym w samym sercu Dzielnicy Łacińskiej, przy ul. Rollin 6. Lorentowicz wprowadził przybysza w sprawy polskie w Paryżu. Przede wszystkim wciągnął go w krąg młodzieży skupionej w „Spójni”. W niespełna miesiąc po przyjeździe do stolicy Francji Reymont trafił także do znanej bodaj wszystkim młodym Polakom goszczącym w Paryżu przystani w Ouarville, czyli do domu Marii i Henryka Gierszyńskich. Otwarta natura gospodarzy z jednej strony, a z drugiej — pogodne usposobienie samego Reymonta sprawiły, że pisarz spędził prawie pięć miesięcy w położonej niedaleko Chartres wsi. Oczywiście w tym czasie często odwiedzał Paryż, były to wszakże pobyty krótkotrwałe. W domu państwa Gierszyńskich miał zapewnione znakomite warunki do pracy: własny pokój, wyżywienie (wszystko darmowe!), a także możliwości rozwoju intelektualnego — w domu Gierszyńskich była obfita biblioteka, nadto gospodarze organizowali swoisty „domowy” uniwersytet: wykłady i dyskusje, w których uczestniczyli liczni zazwyczaj goście. Zadomowił się tu zatem znakomicie. Dzięki pośrednictwu doktora Gierszyńskiego nawiązywał coraz nowe znajomości. 11 II 1897 pisał więc do brata Franciszka:

Muszę być co tydzień w Paryżu, muszę bywać na rozmaitych posiedzeniach i zebraniach, muszę się przecież czasami puścić w Paryżu, aby zapamiętać o wszystkim choćby na chwilę. [R 86]

Pracował teraz przede wszystkim nad *Ziemią obiecaną*. Dopiero wiosną 1897, w marcu, wynajął wspólnie z Lorentowiczem nowe piękne mieszkanie w Paryżu przy ul. Rollin 12: składało się z trzech pokoi, kuchni, przedpokoju...

W czasie tego pierwszego dłuższego pobytu we Francji Reymont odbył dwie wyprawy zagraniczne: w lutym 1897 był w Szwajcarii, natomiast w kwietniu — w Anglii. Do Szwajcarii wybrał się na zaproszenie Teodora Tomasza Jeża. Tak się złożyło, że w lutym 1897 Związek Wychodźstwa Polskiego odbywał w Genewie swój doroczny zjazd. Polonia amerykańska upoważniła do reprezentowania jej na tym zjeździe Henryka Gierszyńskiego. Ten natychmiast powiadomił o tym głównego organizatora zjazdu, sędziwego Miłkowskiego-Jeża. Równocześnie zaproponował, że zabierze ze sobą do Szwajcarii Reymonta. Nestor polskich bojowników o niepodległość odpowiedział Gierszyńskiemu listem z 8 II 1897, w którym pisał m.in.:

Na kolegę (kolegę po piórze), Wł. Reymonta, z otwartymi czekam ramio-

⁴ „Bulletin Polonais” 1895, nr z 15 XII, s. 277.

nami. Co do jego przyjazdu jeden atoli stawiam warunek, a to ten, że z Wami, mój Doktorze, przyjedzie, ale nie z Wami odjedzie. Niech się zdobędzie na ofiarę przenużenia się w towarzystwie naszym przez jeden bodaj dzień. Może zresztą niewiele na tym straci, że się trochę bliżej pozna ze starym grzesznikiem⁵.

Wyprawa Reymonta do Szwajcarii trwała dwa tygodnie. Pisarz uznał ją za bardzo udaną. W liście do brata Franciszka potwierdzał:

W Szwajcarii byłem dwa tygodnie, przejechałem ją wzdłuż i wszerz, robiliśmy szalone wycieczki w góry, szalone, bo nikt zimą tam się nie puszcza. Kraj jest istotnie cudowny i jak tylko można sobie wyobrazić ucywilizowany. W Genewie siedziałem dłużej u patriarchy naszej literatury, u T. T. Jeża. Niesłychanie zacny dom, posiadający najpiękniejsze w Szwajcarii córki. A że mnie tam znano i ceniono, i przyjęto z całą serdecznością, więc mi było dobrze. [R 90]

Wyprawa Reymonta do Anglii w okresie świąt Wielkanocnych była o wiele mniej udana. Jak pisał w listach do brata, większość czasu spędził w Canterbury, w Londynie bowiem „nie mógł wysiedzieć” z powodu bezustannie padającego deszczu.

W czerwcu 1897 Reymont wrócił do kraju. Do Paryża wybrał się znowu w lutym roku następnego. Zatrzymał się w „swoim” mieszkaniu przy ul. Rollin 12. Tym razem spędził w stolicy Francji pięć miesięcy, które niemal bez reszty wypełniła mu praca nad *Ziemią obiecaną*. Planował już także *Chłopów*, z których postanowił „zrobić swoje arcydzieło”⁶. Nie był to pobyt udany. Pisarz — najprawdopodobniej z przepracowania — rozchorował się. Potwierdza tę jego chorobę m.in. Lorentowicz w liście do Gierszyńskiego. W maju 1898 pisał:

Dr Radziwiłłowicz przyjechał [z Londynu — F. Z.] we czwartek i mieszka u nas. Ponieważ Reymont chory, cały ciężar ciceronowania spada na mnie. [...] Reymonta wzięliśmy od wczoraj na radykalną, mleczną kurację; nie dajemy mu żadnych prócz mleka pokarmów i trzymamy go w domu. Może w ten sposób prędko do zdrowia powróci i również z nami do Sz. Państwa przyjedzie⁷.

Lato 1898 pisarz spędził w kraju. W tym czasie francuskiej publiczności przedstawiła go Maria Marrené-Morzowska. We wzmiankowanym tutaj artykule ogłoszonym na łamach „La Revue des Revues” pisała

⁵ Z. Miłkowski, *Listy do Henryka Gierszyńskiego*. Archiwum Gierszyńskich w Bibl. Polskiej w Paryżu. (Wszystkie przywoływane tu listy adresowane do Gierszyńskich, jak i przez nich pisane, znajdują się w tym Archiwum). Warto tu dodać informację, że Reymont w owych dniach... przystąpił do Związku Wychodźstwa Polskiego. Pisze o tym M. Gierszyńska w liście z 5 II 1897 do syna Stanisława: „Jutro, jeżeli nic nie przeszkodzi, to wyjeżdżamy do Paryża na posiedzenie Związku Polskiego. Pan Reymont też przystąpił. Napisaliśmy dziś do Limanowskich, ich też zachęcając do przystąpienia, a zarazem zapraszając na jutrzejsze zebranie. Z Ameryki Tatuś otrzymał prośbę, by zechciał być delegatem z ich strony w Genewie, od jutra za tydzień. Tatuś zdaje mi się z p. Reymontem wyjeżdżają, tylko o tym nie mów nikomu, by to nie doszło do klientów”.

⁶ Tak pisał do brata Franciszka w dniu 10 V 1898 (R 107).

⁷ J. Lorentowicz. *Listy do Henryka Gierszyńskiego*, list z 23 V 1898.

o nim jako o autorze wartościowych powieści *Komediantka* i *Fermenty*, któremu nie należy szczędzić pochwał:

Dośkonale sylwetki bohaterów obu powieści, namalowane z siłą, żywe odczucie natury i prawdziwy talent — wszystko to czyni utwory Reymonta bardzo zajmującymi⁸.

Tak ciepła opinia ogłoszona w piśmie cieszącym się sporym zainteresowaniem Francuzów niewątpliwie mile zaskoczyła Reymonta wracającego w początkach listopada tego roku do Paryża. Podniesiony na duchu, postanowił on teraz... doksztalcać się. Zdecydował się uczęszczać na wykłady w École Libre des Sciences Politiques. Przy wpisie na te studia nie wymagano od cudzoziemców żadnych świadectw. Należało tylko wpłacić stosunkowo wysokie czesne 400 franków. Może ta opłata, a może wciąż jeszcze niezbyt dobra znajomość języka francuskiego zadecydowały, że ostatecznie pisarz studiów tych nie podjął. Włączył się natomiast bardzo czynnie w życie polskiej kolonii artystycznej. Najbliższymi teraz jego przyjaciółmi byli: Konstanty M. Górski, Zenon Przesmycki Miriam i Stefan Krzywoszewski⁹.

W lutym 1899 Reymont poznał w Ouarville Ellen Wester, popularną w Szwecji tłumaczkę literatury polskiej. Znana w kręgach polskiej kolonii w Paryżu „Szwedka”, która już w 1895 r. była gościem Gierszyńskich, zatrzymała się teraz we Francji w drodze powrotnej z Polski, gdzie zwiedziła m.in. Warszawę i Kraków. Gdy stanęła w zaprzyjaźnionym domu Gierszyńskich, ci natychmiast wysłali do przebywającego w Paryżu Reymonta zaproszenie. Pisarzowi także bardzo zależało na poznaniu pani Wester, o czym świadczy choćby ten fragment jego listu do Stanisława Gierszyńskiego:

Kochany Panie Stanisławie, List Wasz otrzymałem dopiero dzisiaj rano, wiadomość o przyjeździe p. E[llen] W[ester] uradowała mnie, bo mam wielką chęć poznania Jej — ale dzisiaj przyjechać nie mogę. Urządzają znajomi piknik — dałem im słowo, że na nim będę — więc być muszę. Piknik jest dzisiaj. Jeśli p. W[ester] będzie jeszcze u Państwa na sobotę—niedzielę, to bym przyjechał w sobotę. Może mnie Pan zawiadomi zaraz po przyjeździe do Paryża. Dobrze? Czy p. W[ester] długo ma siedzieć we Francji?¹⁰

Reymont rzeczywiście odwiedził Ouarville, szybko też zaprzyjaźnił się ze szwedzką tłumaczką. Potwierdza to z kolei Maria Gierszyńska w liście do syna Stanisława z 28 II 1899:

⁸ M. Marrené-Morzowska, *Le Mouvement littéraire en Pologne*. „La Revue des Revues et Revue d'Europe et d'Amerique” 1898, nr z 1 VIII, s. 235.

⁹ Bibliotekarz w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Konstanty M. Górski, w *Notatkach z podróży* (przechowywanych w Bibl. Jagiellońskiej, rkps 7700 I) odnotował szereg spotkań z Reymontem, np.: „4 III 99. Śniadanie u Krzywoszewskiego. Przesmycki, Reymont i ja”. S. Krzywoszewski z kolei w swych wspomnieniach (*Długie życie*. T. 1. Warszawa 1949, s. 89) pisze: „Trudno było o większy kontrast indywidualności, jak tych dwóch przyjaciół: Miriama i Reymonta. Pierwszy — stuprocentowy intelektualista, umysł analityczny; drugi — temperament wybuchowy, mentalność spontaniczna. Talent Reymonta był większy od niego samego”.

¹⁰ W. S. Reymont, *Listy do Stanisława Gierszyńskiego*, list z 14 II 1899.

Na kolei spotkaliśmy Pana Reymonta, który z nami wyjechał i nazajutrz opuścił Ouarville z powrotem do Paryża, upodobał on bardzo Pannę Ellen Wester. Zdaje mi się, że ona ma tłumaczyć jego dramata na język szwedzki¹¹.

Informacja ta była prawdziwa. Reymont rzeczywiście ustalił z panią Wester, że zajmie się ona tłumaczeniem na język szwedzki jego dramatu *Dosyć kłamstw*, co do którego żywił nadzieję, iż wystawiony zostanie w Warszawie, Wiedniu, a także w Sztokholmie¹². Plan ten wprawdzie zawiódł, ale zawiązana owego roku znajomość jego ze szwedzką tłumaczką i tak pięknie obrodziła: w 1900 r. pani Wester przełożyła jedną z jego nowel do zbioru zatytułowanego *Det unga Polen*, w 1918 r. *Ziemię obiecaną*, potem *Chłopów*.

Pobyt w Paryżu na przełomie r. 1898 i 1899 dał Reymontowi pierwszą bodaj okazję do konfrontacji jako autora ze sceną teatralną. Oto bowiem grupa aktorów-amatorów skupionych w Stowarzyszeniu Studentów „Kolo” wystawiła w dniu 28 IV 1899 w sali przy ul. de Lancy 10 jego jednoaktówkę pt. *Za późno*. Sprawozdawca „Bulletin Polonais” przedstawienie to ocenił wprawdzie dobrze, sztukę zaś Reymonta uznał za „interesującą, z dobrymi dialogami”¹³, sam autor jednak, a także Lorentowicz, byli innego zdania: obaj uznali spektakl za porażkę artystyczną. Znamienne, że doświadczenie to nie miało jednak wpływu na dalsze prace Reymonta w dziedzinie dramatu: właściwie do końca życia był on przekonany, że posiada szczególne uzdolnienia jako dramaturg!

W maju 1899 Reymont powrócił do kraju. Zajęty pracą nad pierwszą wersją *Chłopów* nie wybrał się do Paryża zimą 1899/1900. Powodem było m.in. wyraźne ochłodzenie się jego stosunków z Lorentowiczem, z którym dotychczas wynajmował wspólne mieszkanie. W dniu 13 VII 1900 pisarz padł ofiarą katastrofy kolejowej pod Włochami koło Warszawy. Nastąpił długi okres leczenia i rekonwalescencji. Kiedy jednak w dwa lata później, 15 VII 1902, zawarł związek małżeński z Aurelią Szacznajder, w podróż poślubną wybrał się oczywiście... do Paryża. Zjawił się tu w lipcu, by po dwóch tygodniach, po odwiedzeniu Ouarville¹⁴, udać się nad ocean, do Beg-Meil.

Po wakacjach spędzonych w Bretanii, jesienią 1902 Reymontowie osiedli w Paryżu. W październiku wynajęli mieszkanie przy Boulevard de Montparnasse 162. Pisarz dzielił teraz czas między pracę nad drugą częścią chłopskiej tetralogii, *Zimą*¹⁵, a bujnie rozwijające się w stolicy Francji życie polskiej kolonii artystycznej. Był w tym środowisku człowiekiem dobrze znanym i cenionym. Zasłużył się przy organizowaniu Koła Polskiego Artystyczno-Literackiego, co potwierdzili członkowie tego

¹¹ M. Gierszyńska, *Listy do syna Stanisława*.

¹² Zob. list Reymonta do brata Franciszka, z 7 III 1899 (R 116).

¹³ „Bulletin Polonais” 1899, nr 2, z 15 V, s. 135.

¹⁴ M. Gierszyńska pisała 28 VII 1902 do syna Stanisława: „Reymont z żoną w Paryżu. Wczoraj otrzymaliśmy list, że chcą do nas przybyć jadąc do Bretanii. Odpisał Tatko, prosząc. Jutro, to jest we środę, z pewnością przybędą. Mieszkają w hotelu d’Orsay, pension de famille, 50, rue Jacob, 50. Foubourg St-Germain. Przygotowujemy twój pokój dla nich. Żyt[kiewicz] i Gwoz[decki] przenoszą się na strych nad angara”.

¹⁵ *Zimą* Reymont zaczął drukować w „Tygodniku Ilustrowanym” 10 I 1903, ukończył zaś — 24 X 1903. W ciągu całego tego okresu pisarz systematycznie nadsyłał Wolffowi kolejne fragmenty utworu.

stowarzyszenia wybierając go jeszcze w lutym 1899 w skład zarządu. Wprawdzie w związku z jego wyjazdem z Paryża na zebraniu w lutym 1900 wybrano do zarządu na jego miejsce Jana Chełmińskiego, z chwilą jednak gdy na nowo stanął w stolicy Francji, natychmiast przywrócono go do władz Koła: w listopadzie 1902 w wyniku przeprowadzonych wyborów został wiceprezesem Koła Polskiego Artystyczno-Literackiego. Nie znamy wprawdzie bliżej zakresu jego działalności w tym stowarzyszeniu, z jego osobą można jednak wiązać znaczne ożywienie aktywności Koła w 1903 roku. Sekcja literacka, którą bezpośrednio kierował, zorganizowała w pierwszych miesiącach 1903 r. serię spotkań autorskich, na których wystąpili m.in. Ludwik Staff i Antoni Potocki. Cykl ten otworzył sam Reymont w dniu 29 I 1903. W czasie spotkania odczytał utwór *We mgłach*, który był wstępnym szkicem do powieści *Wampir*. Według informacji „Bulletin Polonais” z 15 IV 1903 Reymont miał odczytać na tym spotkaniu także fragment *Chłopów*, nie potwierdzają tego jednak inne źródła.

W dniu 5 IV 1903 pisarz — wraz ze Staffem, Benedyktem Hertzem i innymi — wziął udział w raucie na rzecz Kasy Bratniej Pomocy Młodzieży Polskiej Kształcącej się w Paryżu. Tym razem przeczytał zebranej licznie publiczności prawdopodobnie nowelę *Matka*¹⁶, sprawozdawca „Gońca Polskiego” pisał bowiem:

Szczególny zachwyty wzbudziła odczytana przez p. Reymonta nowela, której wstrząsająca treść zaczerpnięta została z dziejów męczeństwa ludności unickiej¹⁷.

Żywy udział pisarza w pracach Koła Literacko-Artystycznego wcale nie znaczył, że wiódł on teraz bujne życie towarzyskie, do jakiego przywykł w czasie poprzednich pobytów paryskich. W liście z 22 II 1903 do Michała Siedleckiego, który niedawno był świadkiem na jego ślubie, pisał:

choć tutaj kolonia jest wyjątkowo liczna i z wielu, z wielu ludźmi się znamy — nie żyjemy jednak bliżej prawie z nikim — nie ma, prócz Staffa, nikogo godnego uwagi, a co gorzej, uczciwego człowieka. Płotki same pod każdym względem, stąd i nuda stosunków towarzyskich, i także głęboka tęsknota za krajem — że wiosny tylko czekamy pewnej, by się wynieść — juści, że przede wszystkim do Krakowa, a potem gdzie Bóg da, być może jednak, że do Zakopanego¹⁸.

Uciekając prawdopodobnie przed ową nudą wybrał się Reymont na przełomie kwietnia i maja 1903 na dwa tygodnie do leżącej nad Kanałem La Manche Stacji Zoologicznej w Wimereux, w której odbywał staż naukowy Michał Siedlecki. Był to pobyt bardzo udany. Pisarz nadal zajęty był *Zimą*. Potwierdza to Siedlecki w jednym ze listów do Marii Sewerowej Maciejowskiej:

Od tygodnia mam tutaj Reymonta. Tutaj panuje taka atmosfera, że musi się pracować, bo po prostu nie można próżnować. On też od razu wszedł w robotę i pisze *Chłopów*, a raczej ich wykańcza. Skończył tu właśnie doskona-

¹⁶ Rok wcześniej pisarz ogłosił ją na łamach „Ilustracji Polskiej” (1902, nry 18—20), występując pod pseudonimem „Antoni Kopczyński”.

¹⁷ „Goniec Polski” 1903, nr 4.

¹⁸ Reymont, *Listy do Michała Siedleckiego*.

łą scenę w karczmie i wczoraj mi ją przeczytał. Zdaje mi się, że mu tutaj nieźle, bo ciągle w dobrym humorze i zadowolony; pracuje czasami po 8 godzin dziennie¹⁹.

W pierwszej połowie czerwca Reymontowie ostatecznie zdecydowali się wrócić do kraju. Mieszkanie sprzedali Antoniemu Potockiemu — wraz z meblami — sami zaś udali się początkowo do Warszawy, a następnie do Zakopanego.

W biografii literackiej Reymonta pobyt ten w Paryżu uznać należy za w pełni udany. Powstała w tym czasie prawie połowa *Jesieni*²⁰ oraz wyraźnie posunęła się naprzód praca nad *Zimą*²¹. W tym też okresie podjęto kolejne próby przybliżenia czytelnikowi francuskiemu dzieł Reymonta. Już w czerwcu 1901 obszerną i celną jego sylwetkę przedstawił czytelnikom „*Mercur de France*” Jan Lorentowicz. W ramach swych *Listów polskich* przygotował on artykuł pt. *Le Génie des paysans polonais*, w którym ukazał Reymonta jako przyszłego epika wsi polskiej. W artykule przywołał Lorentowicz zmiany zachodzące w Polsce, które dziś nauka nazywa procesem unarodowienia wsi polskiej, wspominał o prawdziwej rewolucji w sztuce polskiej, wywołanej tym procesem (styl zakopiański, szkoła artystów-rzeźbiarzy, będących synami chłopskimi — z Kurzawą, Wojdygą, Biegasem, Laszczką, Brzegą czy Nalborczkiem na czele), nade wszystko skupił się jednak nad sylwetką Reymonta. Przedstawił go francuskiemu czytelnikowi jako twórcę „żywiłowego”, samorodnego, który w młodych latach „zgromadził w swym umyśle tak wielkie bogactwo różnorodnych wrażeń, iż potrzeba twórczości objawiła się w nim prawie bezwiednie”. Prezentując kolejne dzieła pisarza: od *Pielgrzymki na Jasną Górę* po *Ziemię obiecaną*, Lorentowicz podkreślał, że „prawdziwe mistrzostwo objawia Reymont w obrazach z życia chłopów. W tej dziedzinie nie ma poprzedników w całej polskiej literaturze”²². Dlatego krytyk zakończył swój artykuł swoistą radą i zarazem przestrogą dla pisarza:

Nadszedł czas, aby opuścić żydowskie buduary, a nawet prowincjonalnych kabotynów, i napisać syntetyczną księgę o życiu chłopów. Powiadają, że już się to stało: Reymont pokaże nam całą galerię chłopów w swej nowej powieści *Chłopi*, którą wkrótce ma drukować jedno z pism polskich. Być może znajdziemy w niej nie tylko znakomite w swej prawdzie obrazy życia, ale także trochę roboty artystycznej, zwłaszcza w kompozycji dzieła. Po ośmiu tomach powieści stworzonych według tej samej recepty, według jakiej jabłoń rodzi jabłka, Reymont winien sobie pozwolić na ten trochę uciążliwy luksus²³.

¹⁹ M. Siedlecki, *Listy do Marii Sewerowej*. Bibl. Ossolineum, rkps 12549 III (list z 4 V 1903).

²⁰ Jak dowodzi wpis autora na przechowywanym w Bibl. Ossolineum rękopisie, pracę nad *Jesienią* zakończył on w dniu 26 X 1902.

²¹ Wspomniana przez Siedleckiego w liście z 4 V 1903 scena w karczmie, którą to scenę pisarz ostatecznie ukończył w Wimereux, weszła jako rozdział 7 do tomu 2 *Chłopów*. W „Tygodniku Ilustrowanym” ukazała się drukiem w numerach z 23 i 31 V oraz z 7 VI 1903.

²² J. Lorentowicz, *Lettres polonaises*. „*Mercur de France*” 1901, nr 6, s. 833, 836.

²³ *Ibidem*, s. 840.

Zimna niewątpliwie (Lorentowicz niedawno rozstał się z byłym swym współmieszkańcem!), ale celna sylwetka Reymonta z „*Mercure de France*” zapewne nie zachęcała do prac przekładowych na język francuski dotychczasowych utworów tego autora, zwracała jednak uwagę francuskich czytelników na wielkie jego możliwości.

Znacznie cieplejszą sylwetkę Reymonta-pisarza przygotował w r. 1903 Antoni Wodziński dla „*La Revue*”. Pomagając sobie obszernie cytowanymi listami otrzymanymi od autora *Chłopów*, Wodziński nie tylko stworzył interesujący zarys biografii literackiej pisarza, ale przedstawił zarazem francuskiej publiczności drukowanych właśnie w „*Tygodniku Ilustrowanym*” *Chłopów*: dzieło, które jego zdaniem nie ma równych sobie w całej literaturze światowej! To „wielka symfonia życia wiejskiego” — pisał.

Nie potrafię lepiej określić tej imponującej kompozycji, w której szczerść wzruszającego realizmu, granicząca niekiedy z brutalnością, łączy się z poezją nasyconą świeżością źródeł, zapachem rozkwitających ogrodów, wonnością siana i zboża, w której na tle powiewnych krajobrazów unosi się dusza ludu tak nierozzerwalnie związanego z ziemią, tak uzależnionego od niej, że nie sposób wyobrazić sobie tej przyrody, tych przestrzeni, tych pól, tego nieba, tych powrotów pór roku, niespodzianek żywiołów, wszystkich tych objawów przewidywanych, a przecież tak nieskończenie różnorodnych życia wiejskiego bez owych chłopów zakorzenionych w ziemi ani też owych chłopów bez ziemi, którą użyźniają swym potem, której doglądają i której zazdrośnie strzegą, ziemi odwiecznie rodzącej, która pozwala im żyć będąc dla nich małżonką i matką zarazem, a której oni oddadzą kiedyś swe kości²⁴.

Dla wyrażenia tych prawd Reymont znalazł nową formę — pisze Wodziński. Stworzył nowy styl, ukształtował nowy język. Trudno będzie — czytamy dalej — przekonać francuskiego odbiorcę o prawdziwości tych słów. Język Reymonta jest bowiem nieprzekładalny, jak nieprzekładalna jest poezja Mickiewicza. Jedynie Lew Tolstoj w niektórych swych szkicach i obrazkach potrafił oddać życie chłopca z równym Reymontowi mistrzostwem. Poziomem artystycznym dzieło polskiego pisarza znacznie przewyższa natomiast *Ziemię* Emila Zoli czy utwory Skandynawów!

Być może, iż ta entuzjastyczna ocena pisarstwa Reymonta pióra Wodzińskiego wpłynęła na decyzję Emila L. Wagnera, który w 1904 r. podjął pierwszą próbę zapoznania francuskich czytelników z wybranymi nowelami tego twórcy. W dniu 14 V 1904 ogłosił on na łamach cenionej w Paryżu „*La Revue Bleue*” przekład noweli *W jesienną noc*, w dniu zaś 24 IX — *Przy robocie*, obie z tomu *W jesienną noc*²⁵. Tłumacz ów w tym samym roku przełożył także opowieść *We mgłach*²⁶, którą udało mu się ogłosić drukiem dopiero w 1906 r. na łamach czasopisma „*Vers et Prose*”²⁷.

W roku 1906 Reymont przybył po raz kolejny do Paryża. Przybył tu w pierwszych dniach października — wprost z Concarnau w Bretanii,

²⁴ A. Wodziński, *Les Jeunes romanciers polonais. I. Ladislas Reymont*, „*La Revue*” 1903, nr z 15 VII, s. 195.

²⁵ Zob. L. S. Reymont, *Par une nuit d'automne*, „*La Revue Bleue*” 1904, nr z 14 V; *Pendant les travaux*. Jw., nr z 24 IX.

²⁶ Ukazała się ona w „*Kurierze Warszawskim*” (1904, nry 2—74).

²⁷ L. S. Reymont, *Dans la brume*, „*Vers et Prose*” 1906, nry 9—11.

gdzie wspólnie z żoną spędzał wakacje. Zaledwie zainstalował się w mieszkaniu przy ul. Soufflot 3 (okolice Panteonu), gdy przypomnieli się starzy znajomi i przyjaciele. Na ich prośbę zgodził się uświetnić doroczną uroczystość organizowaną z okazji rocznicy wybuchu powstania listopadowego. W wielkiej sali Towarzystwa Geograficznego w dniu 29 XI 1906 przedstawił licznie zgromadzonym rodakom życie Warszawy w dramatycznych dniach rewolucji 1905 roku. Anonimowy korespondent „Naszego Kraju” pisał po tym spotkaniu:

przez całą godzinę Reymont trzymał słuchaczy pod wpływem swych czarodziejskich opisów. Czytał notatki swoje o Warszawie obłożonej, dając tym, którzy nie byli naocznymi świadkami krwawych chwil rewolucyjnych, obraz ich wierny — a jaki żywy, jaki porywający! Sklepy pozamykane, stójkowi na ulicach, bomby, wystrzały. Niepokój dochodzący aż do obłędu. Czy będzie konstytucja, czy nie? Pogrom na placu Teatralnym. Straszna chwila krwawej represji po błyskach wolności. Przy tym uboczne strony rewolucji: głód, zimno, nędza; kobiety z dziećmi zamierają w wilgotnych suterrenach. Wreszcie szła ogarnia ludzi; pochody, sztandary; jedni ryczą *Czerwony sztandar*, tutaj nucą *Jeszcze Polska nie zginęła*. Całe to piekło przesunęło się nam przed oczyma, gdy Reymont czytał; cisza zupełna zaległa salę²⁸.

Opis ten potwierdza, że właśnie w Paryżu powstawały nowele i opowiadania Reymonta, które znalazły się wkrótce w tomiku *Burza*, w całości poświęconym wydarzeniom z 1905 roku.

Reymont był zadowolony z tego pobytu. 20 XI 1906 pisał do siostry, Katarzyny Jakimowiczowej:

Paryż jest cudowny w tym roku, jesień niesłychanie pogodna i ciepła, bardzo mało deszczów, ale z tym wszystkim drogi jak zawsze, a może nawet droższy niżli zwykle. Polaków masy, zwłaszcza poza studencką kolonią. [R 227]

Na dobre samopoczucie artysty mógł wpłynąć także fakt zaprzyjaźnienia się z Kazimierzem Woźnickim, człowiekiem niezwykle towarzyskim i ustosunkowanym, który w niemałym stopniu przyczynił się do przetarcia autorowi *Chłopów* drogi do sławy we Francji. Cennym dowodem tej przyjaźni jest zbiór przechowywanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu listów Reymonta do Woźnickiego: pierwszy z nich pochodzi właśnie z r. 1906, ostatni napisał Reymont na dwa miesiące przed swoją śmiercią!

Przez trzy kolejne lata Reymont nie pojawił się w Paryżu. W tym czasie wraz z żoną zwiedzał Włochy, miał także poważne kłopoty z carskim aparatem ścigania²⁹. Do ukochanego miasta nad Sekwaną mógł udać się dopiero wiosną 1909. Przybył tu wraz z żoną około 20 kwietnia. Zatrzymał się w hotelu przy ul. d'Assas 134. Wkrótce dowiedział się,

²⁸ W., *Korespondencja z Paryża*. „Nasz Kraj” 1906, nr 24, z 15 XII.

²⁹ Jesienią 1908 Reymont nieoczekiwanie został postawiony przed sądem. Chodziło o ogłoszenie przez niego w 1906 r. w ukazującym się w Warszawie piśmie „Życie Gromadzkie” noweli o unitach pt. *Matka*, którą — jak wzmiankowaliśmy — wcześniej, w r. 1902, pisarz ogłosił w krakowskiej „Ilustracji Polskiej” pod pseudonimem „Antoni Kopczyński”. Po ogłoszeniu jej teraz pod własnym nazwiskiem Reymont stanął przed perspektywą... odsiedzenia w twierdzy jednego roku więzienia. Na czas trwania procesu sądowego zakazano mu opuszczania Warszawy. Na szczęście sprawa ta w kwietniu 1909 zakończyła się uniewinnieniem.

że liczni w Paryżu przyjaciele postanowili uczcić go specjalnym bankietem. Bezpośrednim pretekstem owego bankietu był fakt ukazania się drukiem w postaci książkowej całości *Chłopów*. Inspiratorem przedsięwzięcia i głównym jego organizatorem był Kazimierz Woźnicki. Dzielnie wspierali go w pracy francuscy przyjaciele: Marius i Ary Leblondowie oraz Maurice Muret. Udział Francuzów w bankiecie na cześć Reymonta — dosyć liczny — uzasadniony był m.in. tym, że wzmiankowanym bankietem na cześć autora *Chłopów* oficjalnie inaugurował swą działalność powstały właśnie Komitet Francusko-Polski.

W spotkaniu, któremu przewodniczył pisarz J.-H. Rosny starszy, wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli elity intelektualnej Paryża. Odbyło się ono w dniu 12 V 1909 w kawiarni „Gruber” przy Boulevard St. Denis 15 bis. Bankiet ten odnotowała szeroko prasa polska oraz paryska. Bezpośrednim jego następstwem było... podpisanie umowy między Reymontem a Bronisławem Kozakiewiczem, dającej temu tłumaczowi prawa do przekładania wszystkich dzieł Reymonta na język francuski³⁰. Niestety, tłumacz dosyć szybko wycofał się z umowy, co Reymont przyjął z nieklamany smutkiem.

Bankiet sprawił, że prócz szeregu wzmianek o Reymoncie, jakie ukazały się w dziennikach paryskich, ogłoszono teraz dwa obszernie o nim artykuły. Autorem pierwszego był Stanisław Rzewuski. Dla „Le Figaro” przygotował on artykuł pt. *Stanislas Reymont*, w którym starał się przekonać czytelników, iż w Polsce objawił się pisarz najwyższej rangi, którego powieść o chłopach „nawet najsurowsi sędziowie uznają za arcydzieło”.

Nigdy zwyczaję, idee, język, obyczaję, dusza zbiorowa ludu nie zostały oddane w książce z większą wiernością, dokładniejszą precyzją, bystrzejszą i bardziej pogłębioną psychologiczną przenikliwością³¹.

Polski pisarz nie idealizuje chłopów — dowodził krytyk — pisze o ich błędach i słabościach, wydobywa jednak przede wszystkim tkwiące w nich wartości. Dlatego też jego wizerunek mieszkańców wsi znacznie przewyższa naznaczone pesymizmem obrazy Balzaka i wyrosłe z ducha mizantropii powieści Zoli. Data ukazania się *Chłopów* Reymonta wyznacza ważny etap nie tylko w dziejach literatury polskiej, ale w rozwoju wszystkich literatur słowiańskich — kończył wywody Rzewuski.

W podobnym duchu w kilka dni później pisał o powieści polskiego pisarza na łamach „Mercure de France” Michał Muttermilch. I on zwra-

³⁰ Istnienie umowy z Kozakiewiczem Reymont kilkakrotnie potwierdza w liściach do Woźnickiego, m.in. w liście z 14 V 1909. Kozakiewicz, zasłaniając się obcością pisarstwa Reymonta dla Francuzów, nie spieszył się z realizacją podjętych zobowiązań. Reymont 8 II 1910 pisze więc do kierownika Biura Informacyjnego Polskiego w Paryżu: „Co do Kozakiewicza, to pomimo że zrobiłem z nim umowę, że ten się obowiązuję tłumaczyć moje rzeczy, nie bardzo się ludziem, iż zrobi to istotnie. Poczekam jeszcze pewien czas. A zresztą może on ma rację, może ja nie jestem dla Francuzów. Przy tym przecież on nie szuka literatury i sztuki, a tylko sposobności do zrobienia interesu. Nie dziwię mu się nawet, ważne w tłumaczeniu praca i pieniądze. A tak patrząc, to rzeczywiście trudno w moich pracach dojrzeć jakiej bądź złotej żyły. Przyjadę na wiosnę, to muszę się z Panem rozmówić w tej kwestii obszerniej i zasadniczo” (W).

³¹ Zob. S. Rzewuski, *Stanislas Reymont*, „Le Figaro” 1909, nr z 22 V.

cał uwagę przede wszystkim na nowatorstwo artystyczne Reymonta, który pesymizmowi społecznemu Balzaka i ekonomiczno-naturalistycznemu Zoli przeciwstawił „swą głęboką wiarę w chłopą polskiego, ową nadzieję całego narodu, z której pewnego dnia nadejdzie sygnał do walki o wolność i odrodzenie ojczyzny”³². Pisarze francuscy: Balzak i Zola, ujmowali sprawę wsi przedmiotowo, spoglądając na nią z zewnątrz. Reymont — przekonywał Muttermilch — nie studiuje zagadnienia chłopskiego, nie analizuje go, nie przemawia w imieniu chłopą; u niego chłop mówi sam o sobie i swojej pracy, o swych smutkach i radościach. Podszedł polski pisarz do sprawy wsi jako do zagadnienia artystycznego i dlatego stworzył epos na miarę Homera.

Te wysokie oceny dorobku autora *Chłopów* potwierdził w rok później autorytet niepodważalny w krytyce francuskiej: Théodore de Wyzewa. W związku z wydaniem przez Reymonta powieści pt. *Marzyciel* przygotował on dla „Revue des Deux Mondes” artykuł, w którym przedstawił całe piarstwo powieściopisarza polskiego, skądinąd bardzo mu mocno przypominającego... Iwana Turgieniewa. Zaskakuje nieco twierdzenie Wyzewy o dobrej rzekomo, znacznie lepszej niż u Prusa i Sienkiewicza, kompozycji Reymontowych powieści. Jedyną przeszkodą w dotarciu tego twórcy do czytelnika francuskiego może być, zdaniem krytyka, zbyt polska problematyka jego dzieł. Ale i tak jest to niewątpliwie najlepszy polski pisarz, który w pełni zasługuje na zainteresowanie się nim francuskiego czytelnika³³.

Potwierdzeniem słuszności tych wywodów mogło być przede wszystkim wydanie we Francji przekładu *Chłopów*. W roku 1909 „przymierzał się” do tego przedsięwzięcia Bronisław Kozakiewicz. Mijały jednak miesiące, a tłumacz nie przejawiał żadnej inicjatywy. Wiosną 1910 Reymont ostatecznie zerwał zatem z nim umowę. Uczynił to tym chętniej, że na horyzoncie pojawiła się tłumaczka, która z góry mogła zapewnić druk dzieła Reymontowego w Paryżu. Osobą tą była Marie Anne de Bovet, a właściwie ukrywająca się pod tym literackim pseudonimem margrabina Guy de Bois Herbert. Była autorką kilku francuskich powieści, np.: *L'Heritier, Roman des femmes, Veuve blanc*. W latach osiemdziesiątych XIX w. przez pewien czas mieszkała w Galicji, próbowała więc zainteresować francuską publiczność problematyką polską. Wprowadzała motywy polskie do swych utworów, przygotowała też dla luksusowej serii wydawniczej „Les Villes d'Art Célèbres” piękny album pt. *Cracovie*. Wydany właśnie w 1910 r. album był niewątpliwie udanym przedsięwzięciem autorskim: znalazł się w nim obszerny szkic o dziejach miasta, szereg interesujących rozdziałów o zabytkach i skarbach sztuki przechowywanych w dawnej stolicy Polski, a przede wszystkim 118 wspólnie wykonanych ilustracji.

Marie Anne de Bovet, być może po lekturze szkicu Wyzewy o Reymoncie, zwróciła się do polskiego pisarza z prośbą o udzielenie zgody na przekład *Chłopów*. Posiadając takie referencje, mogła spodziewać się tylko pozytywnej odpowiedzi. I tak się stało: Reymont wyraził zgodę. Rzecz w tym jednak, że francuska margrabina nie znała języka pol-

³² M. Muttermilch, *Lettres polonaises*. „Mercure de France” 1909, nr 6, s. 567.

³³ T. de Wyzewa, *Un Romancier polonais. M. Ladislas Reymont*. „Revue des Deux Mondes” 1910, nr z 15 IX, s. 457—468.

skiego. Skorzystała więc z pomocy Stanisława Kochanowskiego, prawdopodobnie studenta Sorbony, który podjął się przekładu filologicznego *Chłopów*. Marie Anne de Bovet dopiero z tego tworzywa miała ukształtować francuską, literacką wersję dzieła. Prace nad przekładem trwały blisko rok, dzieło pani de Bovet ukazało się bowiem dopiero w połowie 1911 r. na łamach pisma „La Revue de Paris”³⁴.

Niestety, rezultat prac przekładowych spółki tłumaczy Kochanowski—de Bovet okazał się gorszy niż mizerny. *La Terre et la femme*, bo taki tytuł otrzymała powieść Reymonta, okazała się zaledwie 200-stronicowym skrótem polskiego oryginału. Pani de Bovet z mnóstwa wątków powieści Reymonta wybrała tylko jeden: Jagny i jej miłosnych przygód. Na nim się skupiła, on też posłużył jej do napisania właściwie zupełnie nowej powieści. Akcję doprowadziła zaledwie do połowy; ostatnią sceną jej dzieła jest powrót chłopów z lasu po zwycięskiej potyczce z robotnikami folwarcznymi i wynajętymi do prac drwalami. W krótkim epilogu pani de Bovet poinformowała czytelników o dalszych losach trójki głównych bohaterów: starego Boryny, Antka i Jagny, która nadal spełniać miała swoje przeznaczenie: „Jej dusza podobna jest do płynącej wody. Któż zgadnie, gdzie zaprowadzi ją grzech?” — pisała³⁵.

Opublikowanie dzieła pani de Bovet i Stanisława Kochanowskiego okazało się wielką porażką Reymonta. Dotychczas, na podstawie artykułów krytycznych drukowanych w pismach cieszących się powszechnym szacunkiem, czytelnicy francuscy — a także wydawcy! — mogli przypuszczać, że istotnie polski pisarz stworzył znakomitą powieść o chłopach, godną zainteresowania. Obecnie przekonywali się, że rzeczywistość daleko odbiega od wyobrażeń. *La Terre et la femme* w niczym jednak nie różniła się od dziesiątek i setek przeciętnych powieści zalewających rynek francuski. Niewiele w tym wypadku znaczył fakt, iż właściwie nie było to tłumaczenie, ale mizerna zaledwie adaptacja połowy *Chłopów*. Dokonana ona została „za zgodą autora”, co wyraźnie podkreślono na karcie tytułowej. Autor brał zatem pełną odpowiedzialność za utwór.

Niedobre doświadczenia Reymonta z kolejnymi dwoma tłumaczami: Kozakiewiczem i panią de Bovet, nie zniechęciły go do szukania innych możliwości dotarcia ze swymi utworami do francuskiego czytelnika. Wielkie nadzieje pokładał w znajomości, która z latami przerodziła się w przyjaźń, z Paulem Cazinem.

Wszystko wskazuje na to, że poznali się oni wiosną 1909, dzięki bankietowi na cześć Reymonta. Cazin, prawdopodobnie zaprotégowany przez Woźnickiego, odwiedził pisarza w przeddzień bankietu. Przygotował na tę okazję próbki swego przekładu *Chłopów*. Wobec jednak propozycji Kozakiewicza, który wszak przed kilku laty był głównym architektem sławy *Quo vadis*, Reymont wybrał tłumacza bardziej doświadczonego. Wiadomo, że zawiódł się na nim bardzo. Z Cazinem doszedł natomiast do porozumienia co do przekładu na język francuski *Sprawiedliwie*, które było wszak swoistym laboratorium pisarza przed pracą nad *Chłopami*. Cazin przekładu dokonał w drugiej połowie 1909 r. i, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami z Muretem, złożył go w redakcji „Journal des Débats”, gdzie miano opowieść drukować. Niestety, termin druku zaczął

³⁴ L. S. Reymont, *La Terre et la femme*. „La Revue de Paris” 1911, nry 5—7.

³⁵ *Ibidem*, nr 7, s. 184.

się odwlekać. W dniu 22 I 1910 Reymont pyta więc Woźnickiego: „Czy losy *Sprawiedliwie* nie obły się o Wasze uszy” (W). W niespełna dziesięć miesięcy później, 6 X 1910, powraca do tej sprawy: „A cóż »Débats«? Prawdopodobnie jeszcze nie! Gdyby raz zaczęli, to może Pan poleci wysłać pisma pod moim adresem dobrze?” (W). I tym razem nie miał pisarz szczęścia. Dopiero w lutym 1912 *Justice* (bo tak zatytułował Cazin swój przekład) ukazała się w „*Journal des Débats*”³⁶. Opowieść nie wywołała jednak entuzjazmu, skoro nie zainteresował się nią żaden wydawca i na edycję książkową musiała czekać do r. 1925; wydano ją dopiero wtedy — na fali zainteresowania laureatem nagrody Nobla.

W roku 1910 Cazin podjął się przekładu innego dzieła Reymonta: tomu literackich reportaży *Z ziemi chełmskiej*. Problematyka prześladowań unitów na Podlasiu i w ziemi chełmskiej była znana polskiemu pisarzowi. Wiedział on dobrze o tragedii chłopów unickich nie tylko z Pratulina czy Drelowa, ale i o późniejszych prześladowaniach wiernych, którzy uznawali akt unii brzeskiej. Dowodem jego zainteresowania się tą problematyką była wzmiankowana już tutaj nowela *Matka* z 1902 roku.

Po wydaniu przez rząd rosyjski w r. 1905 aktu o tolerancji religijnej poprawił się wprawdzie chwilowo los unitów, już jednak w kilka lat później na nowo przystąpiono do ograniczania ich wolności religijnej. Na tej fali reakcji w 1909 r. zrodził się w Petersburgu plan wydzielenia z terenów byłego Królestwa Polskiego guberni chełmskiej, którą można byłoby włączyć do Cesarstwa Rosyjskiego, a równocześnie zlikwidować opór mieszkających tam unitów. Projekt ten obudził falę protestów we wszystkich zakątkach Polski. Zawrzało także na Chełmszczyźnie, gdzie znowu „oporni” — jak zwano unitów — dali o sobie znać. W tej sytuacji, w połowie r. 1909, Reymont zdecydował się na wyprawę na tamte tereny. W liście z 15 VI 1909 pisał do Woźnickiego:

Jutro jadę na Chełmszczyznę i mam zamiar co nieco napisać o tym do „Tygodnika [Ilustrowanego]”. Przypuszczam, że to będzie rodzaj impresji o stanie psychicznym ludności wobec projektu odłączenia. Zresztą zobaczy się, jak wyjdzie. A może by to było warto przetłumaczyć na francuski i drukować jako rzecz bardzo aktualną. Czytajcie i zdecydуйте. [W]

Pisarz plan swój wykonał, „Tygodnik Ilustrowany” zaczął drukować w połowie lipca 1909 jego „wrażenia i notatki” pt. *Z ziemi chełmskiej*. Po zakończeniu druku w „Tygodniku Ilustrowanym” w połowie 1910 r. rzecz została wydana w postaci książkowej. Spotkała się ze sporym zainteresowaniem prasy polskiej. Woźnicki, dostrzegając walory propagandowe książki, postanowił natychmiast wprowadzić ją na rynek czytelnicy francuski. Zaproponował Cazinowi dokonanie przekładu. Ten już pod koniec lipca 1910 sygnalizował w listach do kierownika Biura Informacyjnego Polskiego, że zabrał się do pracy (m.in. w związku z tym sprowadzał z Paryża książki dotyczące Rosji, jak np. *Histoire de la Russie* pióra Rambauda). Gdy przetłumaczył około 50 stronic, nadeszła wiadomość, że projekt wyłączenia guberni chełmskiej odesłany został do komisji dumy. Wobec niewielkich możliwości zdobycia funduszy na opłacenie wydawcy Cazin odłożył wykonanie całej pracy na później. Kiedy jednak sprawa nabrała aktualności pod koniec r. 1911, Woźnicki natych-

³⁶ L. S. Reymont, *Justice*, „*Journal des Débats*” 1912, nry z 3 II—23 II.

miast postarał się o pieniądze (z budżetu Galicyjskiej Rady Narodowej) na wydanie dzieła Reymonta i Cazin zabrał się na nowo do tłumaczenia tomu *Z ziemi chełmskiej*. Praca przysparzała mu raz po raz kłopotów. W listach do Woźnickiego skarżył się czasem na „epileptyczne gadulstwo” autora, które „może przynosić efekty w języku polskim, po francusku nie daje jednak niczego wartościowego”, pisał o banalnych miejscach, które „wywołują u mnie gęsią skórę”³⁷ itp. Ostatecznie jednak na początku lutego 1912 przekład całości był gotów. Pod koniec maja 1912 na półkach księgarskich pojawiła się książka zatytułowana: *L'Apostolat du knout en Pologne. (Notes de voyage au pays de Chelm)*. Tłumacz — prawdopodobnie ze względów politycznych — wystąpił pod pseudonimem: „Paul Pajus”. Praca jego, co było nieledwie regułą, została ciepło oceniona przez krytyków polskich i francuskich. W „Tygodniku Ilustrowanym” czytamy więc m.in.:

Należało dostroić się nie tylko do wysokiej nuty uczuciowej, która cechuje ten utwór, ale i oddać całą niepospolitą a tak charakterystyczną barwę oryginału³⁸.

A to udało się osiągnąć tłumaczowi. W prasie francuskiej bardzo pochlebnie o książce Reymonta w przekładzie Cazina pisali m.in. Julien Laurec, Gabriel Dauchot oraz Edward Pożerski³⁹. Najpiękniej jednak pisał Gabriel Sarrazin na łamach „La Vie”. Przypomniawszy on tu dzieje prześladowań unitów w Polsce⁴⁰, a przede wszystkim przedstawił walory książki Reymonta: „książki najbardziej wzruszającej”, która odbiera czytelnikowi spokój, książki „strasznej i wzniosłej zarazem” —

która raz po raz wzburza krew i nadaje bladość licom, która zmusza do płaczu z powodu potworów, jakich wydała rasa ludzka, ale która także podnosi nas na duchu, zapala, przeciwstawiając światło i mrok, pokazując nam, że istnieją jeszcze za naszych dni, pośród naszej osłabionej nieco ludzkości [...] przykłady moralnego piękna i stałości duszy, które nigdy nie zostały przewyższone, nawet w czasach najbardziej bohaterskich dziejów ludzi wierzących⁴¹.

Rezonans książki Reymonta we Francji był duży⁴². Sprawiała to głównie jej aktualność: wszak 10 V 1912 дума ostatecznie przyjęła ustawę o wyodrębnieniu guberni chełmskiej i włączeniu jej do Cesarstwa. W kontekście tej aktualności na plan dalszy zeszyły sprawy walorów literackich *L'Apostolat du knout*. Dla Francuzów był to nade wszystko dokument życia politycznego. Sam fakt ukazania się tej książki, a także żywego jej odbioru świadczył o tym, że sprawa polska po długich latach wra-

³⁷ P. Cazin, *Listy do Woźnickiego*. Archiwum Kazimierza Woźnickiego w Bibl. Polskiej w Paryżu, t. 8 (list z 26 I 1912).

³⁸ „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 46.

³⁹ J. Laurec, *L'Apostolat du knout*. „La Semaine Littéraire” 1912, nr z 26 V. — G. Dauchot, *L'Apostolat du knout*. „Marches de l'Est” 1912, nr z 10 VII. — E. Pożerski, rec. „Bulletin Polonais” 1912, nr z 15 VI, s. 164.

⁴⁰ Dokonał tego głównie w oparciu o lekturę pracy francuskiego zakonnika, P. Lescoeuira, *L'Eglise catholique et la gouvernement russe* (Paris 1903).

⁴¹ G. Sarrazin, *L'Apostolat du knout*. „La Vie” 1912, nr 20, s. 38.

⁴² W dniu 15 IX 1912 Reymont potwierdza w liście do Woźnickiego odbiór „paki notatek i sprawozdań prasowych z mojej książki” (W).

cała powoli na pierwsze strony gazet. Przyczynili się do tego w równym stopniu autor książki, jak i jej tłumacz⁴³.

Począwszy od 1909 r. Reymont znów corocznie odwiedzał Paryż. Wizyty te trwały od kilku tygodni do kilku miesięcy. Był więc w stolicy Francji od listopada 1910 do wiosny 1911 (mieszkał wówczas przy Boulevard de Montparnasse 123). W tym samym mieszkaniu zatrzymał się w drodze powrotnej z Hiszpanii w czerwcu 1911. Tu spędził zimę 1911/12. Mieszkanie to zlikwidował dopiero wczesną wiosną 1913.

Oczywiście także i teraz uczestniczył w życiu polskiej kolonii artystycznej, aktywność jego była jednak znacznie mniejsza. W dniu 18 VI 1911 brał udział np. w uroczystościach zorganizowanych przez Towarzystwo Polskie Artystyczno-Literackie na cześć Władysława Mickiewicza. Również w czerwcu na wieczorku literackim odczytał *Śmierć prymasa*, fragment wielkiej epepei historycznej, którą planował napisać, a która przybrała ostatecznie postać trylogii *Rok 1794*. 28 I 1912 był obecny na

⁴³ Warto tu dodać, że Reymont podtrzymywał związki z Cazinem do końca życia. W latach 1924—1925 korespondowali oni ze sobą, czego dowodem są zachowane w zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie listy autora *Chłopów* do Cazina. Tłumacz ten jeszcze w 1910 r. przełożył prócz wzmiankowanych tu dwóch tytułów *Legendę wigilijną* (*L'Oie de Noël. Légende paysanne*), którą wydrukował w numrze 23 „Les Mille Nouvelles Nouvelles”. Po latach, w czasach pierwszej wojny światowej, gdy przebywał w obozie dla jeńców wojennych (jako tłumacz więźniów pochodzenia polskiego), nowelę tę na nowo wydrukował w wydawanym przez Rosę Dufour-Bailly dwutygodniku „La Pologne”. Wraz z tekstem *L'Oie de Noël* Cazin ogłosił wówczas także artykuł o Reymoncie. Przedstawił go tutaj jako „człowieka natury”, podkreślając podobieństwa między nim a Zolą. Pisał (*Ladislav Reymont*, „La Pologne” 1917, nr z 15 XII): „Reymont jest bardziej Zolowskim niż sam Zola, gdy w sposób naturalny został tym, czym w sposób sztuczny chciał być Zola”. Interesujące tezy tego artykułu Cazin rozwinął po latach w dużym szkicu poświęconym autorowi *Chłopów*, jaki zamieścił w „Revue Catholique” z grudnia 1924. W niespełna rok później znakomity tłumacz literatury polskiej zasiadł do pisania obszernego wspomnienia o Reymoncie, któremu dał tytuł: *Pour le cercueil du Ladislav Reymont* („La Pologne Politique, Économique, Litteraire et Artistique” 1925, nr 24. Przedruk w: *Lubies*. Paris 1927). Trzeba nadto dodać, że Cazin w drugiej połowie 1925 r. przełożył na język francuski „żałosną idyllę” Reymonta pt. *Lili* (ogłosił ją już po śmierci pisarza, w „Revue des Deux Mondes” z 1926 (nry 7—8)). Reymont zapowiadał natomiast w swych listach do Cazina zajęcie się tłumaczeniem na język polski jego książki *L'Hotellerie du Bacchus*. W ostatnim swym liście do tłumacza — z 15 IX 1925 — polski twórca pisał (*Listy do Paula Cazina*. Muzeum Literatury w Warszawie): „Wasza książka ostatnia wzbudziła we mnie szczerą zachwyty, podziw i entuzjazm! Mówię Wam, Drogi Panie, zupełnie otwarcie i szczerze — jesteście na drodze wielkości! Książkę Waszą zaczniemy tłumaczyć dopiero w październiku, ponieważ obecnie od paru tygodni jestem na kuracji w szpitalu. Do Warszawy przeniosę się na 1 X i chcę tam przesiedzieć zimę. Teraz po kuracji czuję się już nieco lepiej i łudzę się, że będzie mi jeszcze lepiej. Dziękuję Wam za *Lili*, wyobrażam sobie, jak w Waszym tłumaczeniu musiała wyjść wspaniała. Na dopełnienie książki bierzcie, co uważacie za stosowne”. Niestety, plany Reymonta zawiodły; w nocy z 3 na 4 XII 1925 zmarł. Cazin napisał o nim piękne wspomnienie. Jednak na książkę o autorze *Chłopów*, o której początkowo myślał i o którą zabiegała usilnie Reymontowa (proponując nawet — poprzez Woźnickiego — zapłatę za jej napisanie), nie zdobył się.

uroczystym bankiecie wydanym na cześć Wacława Gasztowtta. Oczywiście, włączył się Reymont do prac Komitetu Francusko-Polskiego. W jego imieniu zabiegał więc u warszawskiego wydawcy Józefa Wolffa o wsparcie inicjatywy wydawania serii „L'Oeuvre Littéraire Polonaise”, czynił także starania o zdobycie pieniędzy na otwarcie katedry literatury polskiej na Sorbonie.

Zainteresowanie pisarza sprawami polskimi w Paryżu sprawiło, że cieszył się on w gronie przebywających tam rodaków ogromną sympatią. Jednym z objawów owej sympatii była uroczystość, jaką gromada przyjaciół pisarza postanowiła zorganizować w maju 1912 w związku z jego wyjazdem do kraju. Skupione w Komitecie Francusko-Polskim grono zdecydowało pożegnać Reymontów... ucztą. Organizację owej uroczystości wzięli na siebie Wacław Gąsiorowski, Władysław Strzembosz i Kazimierz Woźnicki. Rozesłali oni kilkadziesiąt zaproszeń następującej treści:

By godnie pożegnać przezacnych Państwa Władysławowstwa Reymontów powracających z Paryża na ziemię ojczystą, do dóbr własnych Charłupia Wielka, niżej podpisani zapraszają JWP ... na ucztę, która odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 maja, o 7 1/2 wieczorem, w traktierni przy Quai de la Tournelle, nr 43 (na rogu ulicy de Pontoise), gdzie za czasów Wielkiej Rewolucji przedstawiciele Francji przyjmowali delegację polską i gdzie odbywa się jeden z rozdziałów nowej powieści Wł. St. Reymonta: *Rok 1794*.

Wacław Gąsiorowski, Władysław Strzembosz

Kazimierz Woźnicki

Ze względu na szczupłość miejsca w traktierni, uprasza się o łaskawe zapisanie się przed czwartym maja p.a. Woźnicki, 2, rue de Poissy, Paris (5^e). Cena obiadu fr. 5.50.

W Paryżu, dnia 30 kwietnia 1912 [W]

Nie wiadomo, z jakich przyczyn uczta owa w przewidzianym terminie nie odbyła się. Reymontowie wyjechali z Paryża 8 V 1912. Po ich wyjeździe doszło jednak do spotkania się grona osób na uczcie we wspomnianej traktierni. Potwierdza to pisarz w liście do Woźnickiego z 6 VI 1912, w którym czytamy: „Dochodzą mnie wieści, jakoście jednak jedli ów obiad w owym szynku! Proszę o słów parę w tej materii” (W).

Udział w różnorodnych przedsięwzięciach organizacyjnych środowiska polskiego w Paryżu nie przeszkadzał jednak Reymontowi w jego pracy. A w latach tych skupił się on przede wszystkim na zbieraniu materiałów historycznych do wspomnianej wyżej epopei o powstaniu kościuszkowskim. Korespondencja jego z Woźnickim z tego okresu dostarcza wielu ważnych informacji o procesie rodzenia się utworu.

Już 8 II 1910 pisze więc Reymont o planach na najbliższe miesiące:

Lato chcę i muszę z polecenia lekarzy spędzić gdzieś nad oceanem, a potem usiądę w Paryżu, aby się wdać w bliskie stosunki z bibliotekami. Zabieram się nareszcie do powieści historycznych, a w Warszawie i źródła niedostateczne, a co gorsza atmosfera tego rodzaju, iż co parę lat muszę się z niej wynieść, żeby coś zrobić. [W]

Latem — w przejeździe przez Paryż do Bretanii — zostawił pisarz w jednym z hoteli kufer z książkami i materiałami do *Roku 1794*. Od czerwca do października śle więc listy do Woźnickiego z prośbą o odnalezienie owego kufra. 15 VII 1910 prosi o przesłanie go do St. Palais sur Mer, dodając: „Nie mogę się wziąć do niczego, bo w tym koszu są

i rękopisy, i książki podręczne” (W). Na początku października, w liście z 6 X 1910, pisze:

Zmartwiłem się tylko i zaniepokoiłem tym, że ten zbrodniarz hotelarz nie odesłał jeszcze paki z książkami. Zguba byłaby dla mnie wprost kleską, tam bowiem są moje wszystkie materiały historyczne do 1794 roku zebrane z niemalym trudem, a z jeszcze większym kosztem. Prócz tego są tam i zupełnie unikaty! [W]

Ostatecznie paka odnalazła się i Reymont mógł z niej korzystać po przyjeździe do Paryża w listopadzie 1910.

Z różnych wzmianek i próśb przedstawianych Woźnickiemu wiadomo, że pisarz poszukiwał jesienią 1910 mapy Chodźki. Chodziło o mapę Polski z czasów powstania kościuszkowskiego, którą Woźnicki zdobył u paryskich antykwariuszy. W dniu 16 IX 1911 pisarz donosi swemu korespondentowi z Paryża, iż wybiera się w objazd pól bitewnych 1794 roku. Z listu datowanego 18 VII 1913 dowiadujemy się, że kończy drukować tom 1 *Roku 1794*. Pragnie go przesłać Cazinowi do ewentualnego tłumaczenia. W miesiąc później, 16 VIII 1913, prosi Woźnickiego o wyszukanie i zakup *Historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej*:

Przez kogo napisana, nie pamiętam, wiem tylko, że ogromny tom z przerwami planchami, kosztujący w oprawie coś 25 franków. Może Pan zechce obejrzeć tę książkę i każe mi ją wysłać za zaliczeniem pocztowym. Bardzo mi jest potrzebna i pilnie. [W]

Znak to, że właśnie w tym czasie Reymont pracował nad tomem 2 *Roku 1794*, którego akcja częściowo toczy się we Francji, a właściwie w Paryżu. Z tego też powodu prosi Reymont Woźnickiego o plan Paryża z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Już choćby te sygnały świadczą, że do spraw historycznych w powieści o 1794 roku podchodził Reymont bardzo solidnie. *Nb.* Woźnicki załatwił prośby pisarza.

Przez ostatnie 5 lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej ciągnęła się jeszcze jedna sprawa: projektowanej przez Reymonta i Woźnickiego współpracy nad tłumaczeniem książki Jules'a Barbeya d'Aureville *L'Ensorcélée* (Zaczarowana). Wstępne ustalenia na ten temat między obu współpracownikami zapadły najprawdopodobniej w połowie 1910 roku. Woźnicki był zagorzałym wielbicielem literatury, którą reprezentował Barbey. Przełożył zresztą głośną jego książkę *O dandyzmie i Jerzym Brummelu*. Tym razem zaproponował Reymontowi współpracę przy tłumaczeniu powieści, której akcja toczy się w epoce Wielkiej Rewolucji Francuskiej, utworu pełnego tajemniczości, ukazującego grę namiętności ludzkich. Autor *Wampira* chętnie zgodził się na współpracę. Lektura jego kolejnych listów do Woźnickiego pozwala stwierdzić, że zamierzał ograniczyć się jedynie do literackiego opracowania dosłownego przekładu powieści Barbeya dokonanego przez Woźnickiego. W dniu 27 IX 1910 pisał np.:

Przeczytałem teraz początek. Wiercie mi, że moja rola niewielka, bo tłumaczycie doskonale, że bardzo nie widzę potrzeby nic poprawiać, a tylko przerabiać. [W]

W tydzień później, 6 X, dodawał:

A teraz sprawa naszego tłumaczenia: jeżeli Pan może poczekać coś koło roku, do jakiego lipca, to zabiorę się do roboty z największą chęcią. Mówię

otwarciu i stawiam termin daleki, gdyż teraz jestem strasznie pochłonięty przygotowaniem do mojej powieści historycznej [*Rok 1794 — F.Z.*], a cała robota musi trwać z pół roku, wolno bowiem wykańczam i nie chciałbym się w tym czasie zajmować już niczym innym. Więc zaproponuję tak, niech Pan tłumaczy, jak Panu czas pozwoli, no i przesyła mi częściami, a ja w odpowiedniej porze wezmę się do niej całą forszą i w parę tygodni postawię rzecz na nogach i pchnę ją w świat! To mój projekt — ale jeśli Panu nie odpowiada, to proszę zademonstrować swój. Zgodzę się na każdy. [W]

Woźnicki, oczywiście, projekt zaaprobował. Systematycznie też, w miarę posuwania się pracy, nadsyłał pisarzowi kolejne fragmenty powieści Barbeya. W początkach sierpnia 1911 dosłowny przekład powieści Barbeya był już w rękach Reymonta. Ten jednak, zajęty pracami nad trylogią o 1794 roku, a także innymi przedsięwzięciami własnymi, wcale nie spieszył się do literackiego opracowywania przekładu. Mimo ponaglenia ze strony współpracownika, nie zabrał się do pracy ani w r. 1912, ani w roku następnym. Woźnicki wreszcie w połowie 1914 r. poprosił autora *Chłopów* o zwrot rękopisu tłumaczenia powieści *L'Ensercelée*. 17 VII 1914 Reymont pisze do Woźnickiego:

Rękopis musiał Pan już dawno otrzymać, a ja nie mogłem się zebrać na list i najgorętsze przeproszenie za zawód. Przyznaję się szczerze, iż przeczytawszy cały rękopis, uląknęłam się pracy. Tłumaczony jest dosłownie, tak ściśle, że łatwiej tłumaczyć na nowo i od razu na zwykłą, literacką polszczyznę, niżli przerabiać. Byłaby to praca wprost za wielką. Ale może Pan mieć do mnie słuszny żal za tak długie przetrzymywanie rękopisu. Właśnie ta trudność pracy zmusiła do odkładania jej z miesiąca na miesiąc, do wolniejszego czasu. Tymczasem wdałam się w robotę historyczną, wymagającą również wielkiej pracy, a obliczoną na trzy tomy. Całe lata mi pochłonięła. I zaledwie kończę ostatnie rozdziały II tomu. Ostatni, najważniejszy, pt. *Insurrekcja*, jest jeszcze do napisania. Zaczę go dopiero we wrześniu. W nadziei skończenia na przyszłą wiosnę, przed wyjazdem do Ameryki. Oto ma Pan i drugie powody. Serdecznie proszę o przebaczenie. [W]

Woźnickiemu nie pozostało nic innego, jak przyjąć wyjaśnienia pisarza. Ostatecznie *L'Ensercelée* Barbeya d'Aureville nie ukazała się po polsku. Nie zachował się także rękopis jej tłumaczenia dosłownego. Sama sprawa ważna jest jednak dla badaczy biografii literackiej Reymonta. Pokazuje ona jeszcze jedno oblicze tego pisarza: niedosłownego tłumacza. Ze swej strony sądzimy, że nie przystąpił on ostatecznie do współpracy z Woźnickim głównie dlatego, iż nie był w stanie poddać się rygorom cudzej myśli. Dlatego może istotnie łatwiej byłoby mu tłumaczyć bezpośrednio na polszczyznę literacką, niż szlifować przekład dosłowny. Niedostateczna jednak znajomość francuskiego wykluczała taki tok pracy przekładowej. Mimo więc, iż nosił się z zamiarem podobnych prac⁴⁴, nigdy ich nie zrealizował.

Przywołane tutaj fakty potwierdzają raz jeszcze siłę emocjonalnych związków Reymonta z Francją, a przede wszystkim z Paryżem. Fakty te równocześnie jednak dowodzą, iż właśnie w tym mieście bardzo długo musiał czekać na sukces. Nie ziściły się przed wybuchem wojny świato-

⁴⁴ Pod koniec życia Reymont myślał o przełożeniu powieści *Cazina* — zob. przypis 43.

wej przepowiadane mu przez niektórych krytyków sny o wielkim tutaj, światowym sukcesie. Kilka przypadkowych przekładów nowel i opowiadań nie zwróciło na niego uwagi czytającej publiczności francuskiej. Pononiona w całości próba adaptacji *Chłopów* faktycznie zamknęła mu drogę do francuskiego czytelnika. A przecież szczęśliwa gwiazda i tym razem nie opuściła pisarza. Oto bowiem w r. 1912 w sukurs przyszedł mu mieszkający w Hamburgu Jan Paweł Kaczkowski, znany w świecie literackim pod pseudonimem „Jean-Paul d'Ardeschah”. Już w r. 1908 nawiązał on kontakt listowy z Reymontem, którego prosił o wyrażenie zgody na prace przekładowe jego dzieł na język niemiecki. W roku 1910 Kaczkowski przystąpił do tłumaczenia *Chłopów*. Pracę zakończył po dwu latach⁴⁵. W roku 1912 dzieło ukazało się nakładem cenionej oficyny Eugena Diederichsa z Jeny.

Krytyka niemiecka początkowo nie zauważyła powieści Reymonta. W tej sytuacji wydawca ogłosił list otwarty, w którym zwracał uwagę publiczności na walory *Chłopów*. Reakcja publiczności i krytyki była natychmiastowa. Śledzący sprawy z bliska Czesław Jankowski pisał w r. 1914:

Od wielu już, wielu lat nie witano w Niemczech tak ostentacyjnie, z tak jednomyślnym uderzeniem w „wielkie dzwony” przekładu wybitnego utworu literatury obcej, jak oto powitano w całej prasie niemieckiej ukazanie się świetnego przekładu czterotomowych *Chłopów* Reymonta⁴⁶.

Zdaniem tego krytyka w podobny sposób witano tutaj tylko klasyków literatury europejskiej: Lwa Tołstoja, Fiodora Dostojewskiego i Emila Zolę.

Właśnie ten niemiecki przekład otworzył *Chłopom* i Reymontowi drogę w świat. Wprawdzie zaledwie w dwa lata po jego ogłoszeniu wybuchła wielka wojna światowa, nie przeszkodziła ona jednak w szerzeniu się sławy powieści. W roku 1916, kiedy na licznych frontach toczyły się zacięte boje, Eugen Diederichs wznowił edycję dzieła Reymonta, a władze wojskowe niemieckie zaleciły jego lekturę żołnierzom walczącym na terenach polskich. Trzecie wydanie niemieckiego przekładu *Chłopów* ukazało się wkrótce po zakończeniu działań wojennych, w 1919 roku. Wszystko wskazuje na to, że właśnie owe niemieckie edycje powieści przygotowały grunt dla zabiegów polskich entuzjastów talentu Reymonta o przyznanie mu nagrody Nobla. Takiego zdania był w każdym razie Stanisław Wędkiewicz, który pisał: „Wysiłek Kaczkowskiego odegrał przełomową, nie docenioną jeszcze rolę w procesie pozyskania przez Reymonta nagrody Nobla”⁴⁷. Istotnie, wywołał on zainteresowanie poza granicami Niemiec, m.in. we Francji i w Szwecji.

⁴⁵ Wbrew rozpowszechnionym od 1957 r. twierdzeniom, jakoby współtwórcą niemieckiego przekładu *Chłopów* był Karl Hauptmann, brat sławnego dramaturga, Gerharda, wiadomo dziś, że Kaczkowski sam wykonał tę pracę. Zob. B. Kocówna, *Kto sprawił, że chłopi polscy przemówili po niemiecku?* „Miesięcznik Literacki” 1972, nr 10.

⁴⁶ Cz. Jankowski, „Chłopi” Reymonta i krytyka niemiecka. *Przyczynek do dziejów literatury naszej na obczyźnie*. Warszawa 1914, s. 3.

⁴⁷ S. Wędkiewicz, *Dokoła literackiej nagrody Nobla z 1924*. „Chłopi” Reymonta w Szwecji. „Przegląd Współczesny” 1925, nr 42, s. 363.

Znamienne, że właśnie w związku z ogłoszeniem przez Kaczkowskiego przekładu *Chłopów* zaczęto na nowo pisać we Francji o tym dziele. Była to zasługa dobrego znajomego Reymonta z lat paryskich, Maurice'a Mureta. Muret nie znał języka polskiego. Kiedy więc otrzymał wreszcie niemiecki przekład *Chłopów*, natychmiast zapragnął poznać inne utwory pisarza. O pomoc zwrócił się — jak czynili to prawie wszyscy paryscy polonofile w tych latach — do Woźnickiego. Ten skierował do Reymonta prośbę o nadesłanie niemieckiego przekładu innych jego dzieł. 8 IV 1913 Reymont odpowiedział:

Przepraszam za opóźnienie odpowiedzi, zasięgałem bowiem wiadomości w Niemczech o wydaniach moich powieści. Pono w Hamburgu wyszła *Ziemia obiecana*⁴⁸, gdzieś w Berlinie jakieś inne rzeczy⁴⁹, ale to niegdyś, że obecnie nie sposób wydobyć egzemplarzy. Obiecano mi je odszukać nie gwarantując rychłego przysłania. Może więc p. Muretow starczy to, co ma, tj. *Chłopi*. Bo jak nie znajdują? Ja sam znałem tylko te wydania ze słuchu, na oczy ich nie widziałem. [W]

Muretow istotnie wystarczył niemiecki przekład *Chłopów*, aby móc wystąpić w roli jeszcze jednego apostoła polskiego pisarza we Francji. W dniu 5 IX 1913 ogłosił on na łamach „Journal des Débats” entuzjastyczny artykuł o *Chłopach*⁵⁰, który wkrótce przerobił na obszerny esej zamieszczony w tomie 2 *Les Contemporains étrangers*. Ustawiając *Chłopów* tuż obok *Zapisków myślowego* Turgieniewa oraz *Anny Kareniny* Tołstoja, Muret pisał: „Literatura współczesna posiada niewiele dzieł porównywalnych w dziedzinie ożywiającej je poezji z powieścią Reymonta”⁵¹. Krytyk zwracał przy tym czytelnikowi francuskiemu uwagę na entuzjizm, jaki wywołało pojawienie się *Chłopów* na niemieckim rynku czytelniczym. Skwitował go zresztą w sposób znamieny:

Po to, aby powieść polska mogła wyrwać (to właściwe słowo) spod pióra krytyki niemieckiej oceny tak wysokie, jakże wiele trzeba było, aby owe oceny były w pełni uzasadnione!⁵²

Na tym zresztą nie wyczerpała się akcja Mureta na rzecz *Chłopów*: 23 XII 1913 — jak potwierdza to krytyk w liście do Woźnickiego — wygłosił on w Paryżu odczyt o Reymencie „przed sympatyczną, choć niezbyt liczną publicznością; organizatorzy umieścili bowiem mój odczyt o tej samej godzinie, w której odbywa się wykład prof. Hammanta”⁵³.

Sukces niemieckiego przekładu *Chłopów* umocnił na nowo związki z polską kulturą późniejszego ich tłumacza na język francuski: Francka-

⁴⁸ Bibliografie nie odnotowują takiego tłumaczenia. Wszystko wskazuje na to, że pierwszy niemiecki przekład *Ziemi obiecanej* był dziełem A. Guttryego i wydany został drukiem w 1916 roku.

⁴⁹ Może chodziło o przekład *Sprawiedliwie*, jakiego dokonał w r. 1900 V. Herpaček. Ogłosił go jednak nie w Berlinie, ale w „Petersburger Zeitung” w Petersburgu.

⁵⁰ M. Muret, *Le Roman de la terre qui vit. „Les Paysans” par M. Ladislas Reymont*. „Le Journal des Débats” 1913, nr z 15 IX.

⁵¹ M. Muret, *M. Ladislas Reymont*. W: *Les Contemporains étrangers*. T. 2. Paris 1914, s. 10.

⁵² *Ibidem*, s. 44.

⁵³ M. Muret, *Listy do Kazimierza Woźnickiego*. Archiwum Kazimierza Woźnickiego w Bibl. Polskiej w Paryżu, t. 26 (list z 29 XII 1913).

-Louisa Schoella. Wiadomo, że i on nawiązał „romans z Polską” w podparyskiej miejscowości, o której tu wspominało, w Ouarville. W przedmowie do pięknego, choć niezbyt u nas znanego tomu studiów *Patrimoine polonais*⁵⁴ opowiedział on swoje pierwsze spotkanie z Polską: doszło do niego właśnie w Ouarville, prawdopodobnie w r. 1901 (bądź w 1903). Jako uczeń liceum w Chartres wśród kolegów miał Józefa Bukowskiego, syna przywoływanego już tutaj słynnego antykwariusza ze Sztokholmu, Henryka. Tenże Józef Bukowski zaprosił pewnego dnia Francka-Louisa Schoella do Ouarville, do domu państwa Gierszyńskich. Kilkanaście dni wakacji wielkanocnych spędzonych w tej oazie polskości — jak pisze Schoell — zaowocowały decyzją, iż nauczy się języka polskiego. Spełnieniu tego zobowiązania sprzyjał los. W czasie pierwszej wojny światowej Schoell dostał się do niewoli niemieckiej. Znalazł się tu pośród żołnierzy pochodzenia polskiego. Znakomity anglista z wykształcenia (ukończył przed wojną studia anglistyczne na Sorbonie) wykorzystał okazję — i poznał język polski. Wolno sądzić, że dodatkowym argumentem przemawiającym za tym była lektura niemieckiego przekładu *Chłopów*. W każdym razie już w 1918 r. przygotował on pierwszą z serii licznych rozpraw poświęconych temu dziełu, ogłoszoną na łamach „La Revue de Paris” pt. *Les Paysans polonais vus par un des leurs*, w której stwierdzał, że Reymont chłopą polskiego

[ukazał] z tak zadziwiającą miłością, z tak rozumnym realizmem, zwłaszcza jednak w tak znakomitej jedności sztuki i rzeczywistości, iż wydaje się, że nigdy dotąd nie powstał równie ważny pomnik na cześć chłopstwa, że można uznać to dzieło za najbardziej bodaj kompletny i być może najbardziej ludzki dokument o chłopie na przestrzeni dziejów⁵⁵.

Niebywały sukces powieści polskiego pisarza w Niemczech najprawdopodobniej skłonił Schoella do podjęcia inicjatywy przełożenia jej na język francuski. Zwolniony z obozu jenieckiego, udał się jednak nie do Francji, ale do... Chicago, gdzie objął stanowisko profesora literatury angielskiej. Równocześnie, w dniu 11 VII 1919, podpisał z paryskim wydawcą Payotem umowę na przekład skróconej wersji dzieła Reymonta (dwa tomy po 300 stronice każdy), której realizację jednak niemal natychmiast odłożył na lat kilka.

Jan Paweł Kaczkowski przyczynił się tymczasem do zdobycia przez *Chłopów* Skandynawii. Wiadomo dziś, że właśnie w jego wersji językowej poznał powieść Reymonta najbardziej bodaj ceniony naówczas krytyk literacki w Szwecji, wpływowy członek Akademii Szwedzkiej, Fryderyk Böök. W roku 1918 ogłosił on w tomie 4 swych szkiców krytycznych *Essayer och kritiken* studium o *Chłopach*, w którym dowodził m.in.:

Niewiele jest w literaturze dzieł, które, mimo tak znacznych rozmiarów, budzą od początku do końca niesłabnące zainteresowanie [...]. Skończywszy książkę, ma się wrażenie, że się zajrzało w głąb życia narodu, a takie wrażenie może wywołać jedynie dzieło wielkiego poety⁵⁶.

⁵⁴ F. L. Schoell, *Patrimoine polonais*. Lausanne 1944.

⁵⁵ F. L. Schoell, *Les Paysans polonais vus par un des leurs*. „La Revue de Paris” 1918, s. 415—416.

⁵⁶ Cyt. za: [M.] Sz e b e k ó w n a, *Głosy szwedzkie o Reymoncie. II. Studium Fryderyka Böökego* [!] o „Chłopach”. „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 19.

Studium Bööka ukazało się w tym samym czasie, kiedy o *Chłopach* pisał w Paryżu Schoell, a także kiedy krakowska Akademia Umiejętności oficjalnie wysunęła kandydaturę Reymonta do nagrody Nobla. Niestety, kandydatura ta nie mogła być wtedy rozpatrywana, brak było bowiem szwedzkiego przekładu *Chłopów*. Jak przypomniał przed laty Wędkiewicz na łamach „Przeglądu Współczesnego”, początkowo myślał zaradzić temu wielce zasłużony dla szerzenia znajomości literatury polskiej w Szwecji tłumacz *Pana Tadeusza*, Alfred Jensen⁵⁷. Przełożył on nawet kilkustronicowy fragment dzieła (opis śmierci Boryny), szybko jednak doszedł do wniosku, że jego kompetencje jako tłumacza głównie polskiej poezji romantycznej są niewystarczające wobec wymogów, jakie stawiał tekst *Chłopów*. W tej sytuacji oczy wielbicieli chłopskiej tetralogii Reymonta obrócili się w stronę... Ellen Wester. Do pracy nad przekładem *Chłopów* tłumaczka przystąpiła natychmiast. Już w 1920 r. mógł więc znany wydawca sztokholmski, Albert Bonnier, ogłosić pierwszy tom tetralogii Reymonta. Niestety, z dalszymi tomami zwlekał: *Zimę* wydał dopiero w r. 1923, *Wiosnę* i *Lato* w 1924 roku.

Dzięki sztuczni artystycznemu przekładowi pani Wester wysoko oceniła *Chłopów* krytyka szwedzka, ale przede wszystkim — Królewska Akademia, która 13 XI 1924 ogłosiła swoją decyzję o przyznaniu Władysławowi Reymontowi za to dzieło literackiej nagrody Nobla.

Laureat ze względu na stan zdrowia, niestety, nie mógł udać się na uroczystość wręczenia nagród Nobla, jaką corocznie Akademia Szwedzka organizuje w dniu 10 grudnia. W związku z tym w r. 1924 uroczystość ta w ogóle nie odbyła się, drugi bowiem z laureatów, holenderski fizyk Eindhoven, przebywał w tym czasie w Ameryce Południowej. Dyplom nagrody literackiej Nobla wraz z okolicznościowym złotym medalem i czekiem na sumę 116 716 koron przyjął w imieniu autora *Chłopów* poseł polski w Sztokholmie, Alfred Wysocki, który natychmiast dary te przesłał pisarzowi do Nicei.

Fakt przyznania nagrody Nobla Reymontowi odbił się bardzo silnym echem w świecie. Przez prasę polską, a także europejską przetoczyła się prawdziwa fala okolicznościowych artykułów i wywiadów z pisarzem. Pojawiły się liczne przekłady powieści na obce języki. Po otrzymaniu wiadomości o wyróżnieniu *Chłopów* nagrodą Nobla zmienił także swe zdanie francuski wydawca, Payot: zgodził się on teraz wydać całość dzieła, ponaglając Schoella do nadesłania mu jak najszybciej rękopisu przekładu. Schoell z dnia na dzień przystąpił do pracy nad przekładem. W rezultacie już w maju 1925 ukazał się tom 1 dzieła Reymonta w wersji francuskiej, którą zarówno polscy jak francuscy krytycy uznali za kongenialną.

Powszechne przejawy uznania dla *Chłopów* i ich autora, jakie wywołała decyzja Akademii Szwedzkiej, z pewnością zasługują na bliższe rozpoznanie i analizę. Nie tu jednak miejsce na rozwijanie tej sprawy. Jedno jest pewne: literacka nagroda Nobla dla Reymonta była niewątpliwie ogromnym sukcesem pisarza, ale i całej kultury nowo odrodzonej po przeszło wiekowej niewoli Polski. Setki artykułów o *Chłopach*, jakie pojawiły się teraz w prasie całego świata, wprowadzały na nowo Polskę, tym razem już jako państwo niepodległe, na mapę kulturalną świata. Trudno w tym wypadku przecenić znaczenie tego faktu. W sposób symboliczny sprawę tę odnotowano w Paryżu.

⁵⁷ Wędkiewicz, *op. cit.*

Nie bywał Reymont w Paryżu w okresie trwania wojny. Gdy jednak tylko umilkły działa, na nowo zaczął przygotowywać się do podróży do Francji. Wiosną 1919 wyjechał więc na leczenie do Nicei — oczywiście drogą przez Paryż. Dwukrotnie pisarz stawił się w stolicy Francji w przejeździe do Ameryki: najpierw w czerwcu, a następnie w końcu września 1919. Zawitał tu także w maju 1920 — znowu w drodze do Nicei. Na Lazurowym Wybrzeżu Reymont spędzał teraz zimy corocznie. Za każdym razem zatrzymywał się choćby na kilka dni w Paryżu. Tak było i w 1925 roku.

Tym razem jednak do stolicy Francji przyjeżdżał już jako... laureat nagrody Nobla. Kiedy więc w maju wyruszył dobrze znanym szlakiem z Nicei do Paryża, w stolicy Francji czekała go niespodzianka. Staraniem mieszkających tu Polaków, ale także Francuzów, urządzono mu kolejno trzy uroczyste bankiety! Najpierw, w dniu 6 V w mieszkaniu znanego wydawcy paryskiego, Edwarda Championa, powitało mocno schorowanego polskiego pisarza grono autorów i intelektualistów francuskich, wśród których znaleźli się znany poeta i prozaik, członek Akademii Francuskiej, Henri de Régnier, równie sławny poeta i eseista, także członek Akademii, Paul Valéry, dalej zaś — zdobywający wielką sławę François Mauriac, znany uczony, pisarz i krytyk, Joseph Bédier i inni. Bezpośrednim echem tej uroczystości był obszerny wywiad z Reymontem, jaki przeprowadził w czasie bankietu popularny wówczas we Francji krytyk, Frédéric Lefèvre⁵⁸. Nazajutrz, 7 V, w 58 rocznicę urodzin pisarza, wydawcy paryscy zaprosili go na przyjęcie, w czasie którego zebrani otrzymali wydany właśnie przez firmę Payota pierwszy tom francuskiego przekładu *Chłopów: L'Automne*. Wreszcie 15 V, w hotelu d'Orsay, odbyło się na cześć laureata nagrody Nobla wielkie przyjęcie dla około 200 osób, zorganizowane staraniem Ambasady Polskiej. Wśród mówców sławiących talent polskiego pisarza był minister oświaty w rządzie francuskim, Anatole de Monzie, a także... Marius Leblond, jeden z tych, którzy 15 lat wcześniej, w r. 1909, czcili zakończenie pracy Reymonta nad *Chłopami*. W ten sposób ostatnia wizyta Reymonta w Paryżu nabrała wymiaru symbolicznego: oto w czasie jej trwania spełniły się niegdysiejsze jego marzenia o „podbiciu” stolicy kulturalnej świata. Stało się to na zakończenie 30-letniego pielgrzymowania twórcy polskiego nad brzegi Sekwany!

⁵⁸ F. Lefèvre, *Une Heure avec Ladislas Reymont, romancier polonais, lauréat du Prix Nobel 1924*. „Les Nouvelles Littéraires, Artistiques et Scientifiques” 1925, nr z 9 V.